

Borys Martela

Uniwersytet Łódzki

AKTYWNOŚĆ OBYWATELSKA W RAMACH INICJATYW NIEFORMALNYCH. PRZYZYNEK DO REFLEKSJI

Abstrakt. Badania nad społeczeństwem obywatelskim zostały zdominowane przez problematykę związaną z funkcjonowaniem stowarzyszeń oraz fundacji. Tym samym można odnieść wrażenie, że to właśnie formalne organizacje pozarządowe są emanacją obywatelskiej aktywności. Podejście takie zarówno w świetle literatury przedmiotu, jak i obserwowanej rzeczywistości społecznej pomija ważny obszar aktywności obywatelskiej Polaków. Chodzi o nieformalne inicjatywy obywatelskie pojawiające się jako reakcja na różne, w tym niepokojące, zjawiska i sytuacje społeczne. Analiza działań podejmowanych w interesie publicznym dowodzi, że z równie dobrym skutkiem mogą i są one realizowane poza strukturami formalnymi. Celem tego artykułu jest zwrócenie uwagi na ten stosunkowo rzadko podejmowany w badaniach i w opracowaniach temat oraz prezentacja wybranych działań tego typu.

Słowa kluczowe: społeczeństwo obywatelskie, aktywność obywatelska, inicjatywy niesformalizowane, organizacje pozarządowe, trzeci sektor.

1. Wprowadzenie

O społeczeństwie obywatelskim mówi się dużo i często, a termin zagościł na stałe w słownikach ludzi zajmujących się polityką, nauką oraz aktywnością publiczną. Kiedy jednak rozmowa schodzi na szczegóły, to bardzo często okazuje się, że – parafrazując Wojciecha Młynarskiego z suplementu do „Róbmy swoje” – *gdy to samo mówi dwóch, to nie to samo znaczy*. Pomimo rosnącej liczby publikacji, wciąż aktualne pozostają diagnozy o „niedoteoretycznieniu” pojęcia (Szacki 1997: 6). Ta cecha, choć dla nauk społecznych niewygodna (co nie znaczy – wyjątkowa), okazała się jednak niezwykle korzystna z punktu widzenia obecności hasła w debacie publicznej. Kuba Wygnański podkreśla, że *mamy do czynienia z pojęciem, które swoją popularność zawdzięcza w dużej mierze swej własnej wieloznaczności* (Wygnański 2005: 5).

W zależności od interpretacji przez społeczeństwo obywatelskie można rozumieć różne zjawiska. Pod koniec lat 80. ucieleśnienia obywatelskości upatrywano w ruchu społecznym „Solidarność”¹ oraz w dysydenckich próbach organizowania się poza strukturami autorytarnego państwa. Obecnie – pomimo sporów teoretycznych – przeważa pogląd, że społeczeństwo obywatelskie to organizacje pozarządowe. W badaniach naukowych aktywność obywatelską operacjonalizuje się na ogół jako działalność w trzecim sektorze (Herbst 2004: 107). To jednak wąskie pojmowanie terminu i nie wystarczające w świetle bogatej rozległych tradycji teoretycznej. Nie w pełni odpowiada również rzeczywistości społecznej.

Przedmiotem rozważań w artykule jest rzadko podejmowany temat nieformalnej aktywności obywatelskiej, która lokuje się poza organizacjami pozarządowymi, zgodnie z ich rozumieniem w ustawie z 24 kwietnia 2003 roku o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. Problem był zauważany przez socjologów zajmujących się ruchami społecznymi (np. Malinowska 2000: 128–130; Gliński 1999: 110). Tego typu aktywności nie poświęcono jak dotąd wystarczająco dużo uwagi, traktując na ogół jako etap przejściowy, po którym zwykle ma miejsce sformalizowanie działalności. Zebrane i poddane analizie przykłady dowodzą, że część aktywnych grup społecznych wybiera działalność nieformalną z premedytacją – często jako wystarczającą do osiągnięcia stawianych sobie celów, a czasem w opozycji do istniejącego modelu aktywności w organizacjach sformalizowanych.

Analizy empiryczne poprzedza teoretyczne wprowadzenie, w którym wyjaśniam przyjęte rozumienie pojęcia „społeczeństwo obywatelskie” i kolejno przedstawiam argumenty za odrzuceniem podejścia, zgodnie z którym utożsamiania się kategorię społeczeństwa obywatelskiego z organizacjami pozarządowymi.

2. Teoretyczne ujęcie społeczeństwa obywatelskiego

Chociaż w wielu pracach przywołuje się tradycje obywatelskie sięgające odległych czasów, to taka praktyka wydaje się co najmniej wątpliwa (zob. np. Cohen, Arato 1997: 83–116; Szacki 1997; Kowalewski 1991). Zestawianie ze sobą aktywności mieszkańców starożytnych Aten, angielskich przedsiębiorców

¹ Analiza częstotliwości pojawiania się pojęcia „społeczeństwo obywatelskie” w polskiej prasie, przeprowadzona przez Pawła Załęskiego doprowadza do dwóch interesujących wniosków. Po pierwsze, kategoria zyskała na popularności dość późno – dopiero w roku 1989. Po drugie, wypromowała ją prasa reżymowa, która potrzebowała neutralnego określenia dla strony dysydenckiej, gdy słowo „opozycja” miało negatywny wydźwięk, zaś „Solidarność” pozostawała ciągle zdelegalizowana (Załęski 2007: 41, 44).

z końca XVIII wieku, czy współczesnych aktywistów *Green Peace* jest próbą tworzenia wrażenia ciągłości oraz zbudowania naukowej legitymizacji pojęcia – co w praktyce jednak bardziej zaciemnia obraz niż rzuca na niego światło. Zarówno dzisiaj, jak i w przeszłości, określenie społeczeństwa obywatelskiego przypisywano różnym zjawiskom społecznym, które z wyjątkiem kilku cech, nie miały ze sobą wiele wspólnego.

Zawsze, gdy mówiono o aktywności obywatelskiej, chodziło o określenie sfery swobodnego i autonomicznego działania w imię dobra wspólnego. Istotna była więc przestrzeń wolna od tyranii jednostki lub grupy (w antycznej Grecji), władzy absolutnej (w Anglii XVII wieku) (Locke 1992: 225–227), czy autorytarnych rządów w PRL.

Definiowanie swobodnego działania było zmienne w czasie i historycznie uwarunkowane. Kiedy dopiero budowano fundamenty zachodnich demokracji przedstawicielskich, a ludzie wciąż byli w większym stopniu poddanymi aniżeli wyborcami i obywatelami, to właśnie niekontrolowana przez państwo przedsiębiorczość, była uosobieniem społeczeństwa cywilnego (Taylor 1994: 69–70; Szacki 1997: 25–26). Obecnie, mimo trwających dyskusji na temat autonomii społeczeństwa obywatelskiego (np. Herbst 2005: 65–70), działalność gospodarczą trudniej uznaje się za wyraz postawy obywatelskiej². Dzieje się tak nie tylko dlatego, że otworzyły się nowe pola nie-państwowej aktywności, ale również z powodu daleko idącej krytyki neoliberalnej ideologii oraz jej największych beneficjentów – wielkich korporacji, instytucji finansowych, czy organizacji międzyrządowych w rodzaju Banku Światowego czy Międzynarodowej Organizacji Handlu.

W niniejszym artykule społeczeństwo obywatelskie jest postrzegane w jego współczesnej formie, tzn. przez pryzmat nadziei i lęków charakterystycznych dla późnej nowoczesności. Nadto traktowanie zjawiska w dynamicznie – jako zmieniającego się wraz z kolejnymi fazami modernizacji – pozwala umieścić je w szerszym kontekście zmian społeczno-gospodarczych (obejmujących rewolucję przemysłową, przemiany w sferze stosunków pracy, rozwój miast, migracje, rewolucję komputerową). Takie podejście narzuca interpretację, wedle

² Nie oznacza to jednak, że dopiero niedawno przedsiębiorcy zostali poddani krytycznej refleksji. Już w pismach założycieli ekonomii klasycznej pojawia się przekonanie, że nie zawsze chęć zysku musi służyć całej społeczności. Adam Smith w *Badaniach nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* pisał m.in. tak: *Jednakże interes przedsiębiorców każdej poszczególnej gałęzi handlu czy przemysłu jest zawsze pod pewnym względem różny od interesu publicznego, a nawet mu przeciwny. W interesie kupców leży zawsze rozszerzyć rynek i ograniczyć konkurencję. Rozszerzenie rynku może często być zgodne z interesem publicznym, ale ograniczenie konkurencji musi być z nim zawsze sprzeczne i służyć może przedsiębiorcom jedynie do tego, by podnosząc swe zyski ponad naturalną miarę, mogli ściągać, dla własnej korzyści, niedorzeczny podatek z reszty współobywateli* (cyt. za: Godłów-Legiędź 2010: 28).

której społeczeństwo obywatelskie rodziło się w przestrzeni pomiędzy sferą prywatną (rodzinną) a miejscem pracy. Także i dziś, tam gdzie wspólnota jest silna, zostaje niewiele przestrzeni na społeczeństwo obywatelskie, bowiem – na co zwraca uwagę Ernest Gellner w *Conditions of Liberty* – zagrożeniem dla obywateli są nie tylko królowie, ale i kuzyni (Gellner 1994: 8). Odwołując się to terminologii Ferdynanda Tönniesa, społeczeństwo obywatelskie to raczej *Gesellschaft* niż *Gemeinschaft*³, pojawia się wraz z nowymi wyzwaniem, którym wspólnota nie jest w stanie sprostać. Nie znaczy to oczywiście, że przed wykształceniem się tak rozumianego społeczeństwa obywatelskiego nie było społeczności – te inne struktury funkcjonowały doskonale bez pomocy określonych instytucji⁴.

Rozważając zjawisko aktywności obywatelskiej mam na myśli działalność grupową⁵ podejmowaną w interesie publicznym. Jednakże sposób rozumienia interesu publicznego nie jest sprawą prostą we współczesnych i spluralizowanych społeczeństwach, w których ścierają się sprzeczne interesy, a osiągnięcie trwałego

³ Tytuł książki *Gemeinschaft und Gesellschaft* jest obecnie tłumaczony na angielski jako *Community and Civil Society* – przekład zubaża znaczenie pojęć stosowanych przez Tönniesa, niemniej jednak dobrze oddaje sposób jego dzisiejszego umieszczenia w literaturze przedmiotu. Ciekawe, że wcześniejsze angielskie wydania były zatytułowane inaczej, np. jako *Community and Association*, czy *Community and Society* (zob. Tönnies 2001: xxxiv).

⁴ Ta dysproporcja widoczna jest i dzisiaj. Na przykład Jan Herbst badając aktywność społeczną na wsi i w mieście ujawnił duże różnice pod względem funkcjonujących tam organizacji, które odpowiadają odmiennym potrzebom. Herbst stwierdza, że *na przykład na terenach wiejskich miejsce klasycznych, miejskich organizacji pozarządowych o ogólnej zdefiniowanej misji, spisanym kodzie etycznym, przejrzystej księgowości, elastycznej strukturze itp. zajmują często inicjatywy o charakterze bardziej zadaniowym, spełniające rolę centrów wzajemnej pomocy: zebrania wiejskie, szkolne kluby, ochotnicze straże pożarne, straże sąsiedzkie, kółka maszynowe, kasy zapomogowo-pożyczkowe, grupy producentów rolnych, wspólnoty leśne, spółki wodne itp. Mogą to być także grupy całkowicie nieformalne, scementowane ponadpokoleniową tradycją wspólnego gospodarzenia i ujawniające się jedynie w specyficznych okolicznościach – wtedy, kiedy potrzebne staje się działanie zbiorowe – w wypadku sytuacji kryzysowych, prac budowlanych lub rolnych* (Herbst 2004: 112).

⁵ Choć można mówić o obywatelskim postępowaniu jednostek – składaniu podpisów pod petycjami, wysyłaniu listów protestacyjnych, udziale w konsultacjach społecznych, itp. – to jednak aktywność społeczeństwa obywatelskiego najpełniej objawia się w inicjatywach ponad jednostkowych. Z tego względu opisując w dalszej części artykułu nieformalną sferę społeczeństwa obywatelskiego pominę przykłady samowolnych „stróżów prawa” dokumentujących przejawy łamania zakazów przez kierowców (Szydłowski 2009), „bojowników” walczących z nielegalnymi plakaciarzami (Alert24 2009), czy też „ogrodników”, którzy jak Anna Giza-Poleszczuk (2009), sadzą pod oknem kwiaty dając innym dobry przykład. Zachowania pojedynczych osób mogą stać się impulsem do organizowania się społeczeństwa obywatelskiego, ale nie są nimi *per se*.

kompromisu jest niemożliwe⁶. Mimo to stosuję kategorię interesu publicznego, ponieważ trudno znaleźć lepsze pojęcie. Interes publiczny odnosi się do działania mającego na uwadze szersze dobro, a więc takie, które nie realizuje jedynie potrzeb jednostek czy niewielkich grup (klik). Granice tego, co można uznać za działalność służącą ogółowi, są płynne i w dużym stopniu zależą od indywidualnej oceny. Dobrym przykładem mogą tu być związki zawodowe, które można – albo i nie – uznawać za przedstawicieli społeczeństwa obywatelskiego. Problem dotyczy tego, czy odbieramy działania związkowców jako czysto korporacyjne, czy też jako służące całemu społeczeństwu (np. strajk pielęgniarek cieszył się masowym poparciem społecznym). Ocena tego, czy ktoś działa w interesie publicznym jest więc z konieczności subiektywna i zależy od interpretacji poszczególnych obserwatorów.

Wypada także podkreślić, że obywatele podejmują działanie organizując się w sposób formalny lub nieformalny, zbierając się *ad hoc* (w celu rozwiązania pojedynczej kwestii) bądź po to aby działać bardziej kompleksowo i długoterminowo.

3. Aktywność obywatelska w organizacjach formalnych – perspektywa krytyczna

Koncentracja badaczy zajmujących się społeczeństwem obywatelskim na działalności formalnych organizacji pozarządowych ma dwie konsekwencje. Po pierwsze, pomija się działania tych grup i środowisk, które nie mają statusu sformalizowanej organizacji pozarządowej i które ze względu na bardziej ulotny charakter (brak rejestracji przez organy administracji publicznej) wymykają się statystykom. Wypada natomiast przypomnieć, że właśnie liczba stowarzyszeń (częściej) oraz fundacji (rzadziej) jest brana pod uwagę w pomiarze kondycji społeczeństwa obywatelskiego⁷. Uwzględnianie aktywności nierejestrowanej zweryfikowałoby prawdopodobnie niektóre wnioski formułowane w oparciu o „twarde” dane; uzupełniłoby posiadany obraz.

Po wtóre, na organizacje pozarządowe, które przedstawiają się jako ucieleśnienie ducha obywatelskiego, składany jest ogromny bagaż oczekiwań i odpowiedzialności, którego na ogół nie są w stanie udźwignąć. Trudno więc negatywnie oceniać sektor pozarządowy, a jego krytyka nie odpowiada

⁶ Społeczeństwo obywatelskie nie jest monolitem i odmiennie niż np. naród, rozdzielane jest naturalnymi sprzecznościami i różnicami zdań.

⁷ Por. np. sposób pomiaru kapitału ludzkiego i społecznego w raportach z badań realizowanych w siedmiu dużych miastach w Polsce, które na zlecenie „Gazety Wyborczej” przygotował PricewaterhouseCoopers (2007: 12).

politycznej poprawności⁸. Dowodem jest m.in. spór, który ujawnił się na łamach „Gazety Wyborczej” po opublikowaniu artykułu Agnieszki Graff (2010a) *Urządasy bez serc, bez ducha*⁹. Tekst został odebrany przez zwolenników trzeciego sektora jako atak, a próba uogólniania negatywnych ocen na wszystkie organizacje spotkała się z emocjonalnymi reakcjami (zob. m.in. Nowicka 2010; Bodnar, Kucharczyk 2010). Wydaje się zatem, że wciąż łatwiej (czytaj: wypada) pisać o problemach, z jakimi borykają się NGO-sy, niż o NGO-sach jako o problemie.

Trudności związane z funkcjonowaniem organizacji pozarządowych są jednak podnoszone, a krytyka dotyczy przede wszystkim kwestii systemowych, organizacyjnych i społecznych. Pierwszy rodzaj zastrzeżeń odnosi się do miejsca instytucji trzeciego sektora we współczesnych systemach demokratycznych. Wskazuje się na dużą rozbieżność pomiędzy nadziejami związanymi ze społeczeństwem obywatelskim, a funkcjonowaniem organizacji pozarządowych. Zwraca się uwagę, że NGO-sy są bardzo często traktowane przez władze instrumentalnie, a ich rola sprowadza się do wykonywania funkcji delegowanych przez administrację publiczną. W konsekwencji instytucjom trzeciego sektora grozi przekształcenie się w organizacje quasi-rządowe (Rymsza 2005; Taylor 1994 na temat „korporacjonizmu” organizacji społecznych). Uwidacznia się to szczególnie w przypadku reform polityki społecznej, które zarówno w krajach bogatych, jak i biednych, oznaczają ograniczanie opiekuńczych zadań państwa i ich przekazanie podmiotom zewnętrznym, w tym NGO-som (Załęski 2005: 308). Chociaż praca organizacji non-profitowych jest w tym zakresie oceniana pozytywnie, to w dłuższej perspektywie – na co zwracają uwagę komentatorzy z lewej strony sceny politycznej – może to prowadzić do sankcjonowania rezygnacji państwa z wcześniej sprawowanych funkcji. Są także autorzy, którzy poszukują winy nie w samych organizacjach, lecz w ich otoczeniu. Argumentują, że nazbyt często władza szczebla rządowego i samorządowego unika negocjowania decyzji ze społeczeństwem, a konsultacje – nawet jeśli się odbywają – noszą znamiona działań pozornych (Stempień 2009). Nie jest też jasne jaką organizacje mają zajmować pozycję. Zdaniem Marcina Króla (2004: 103–104), gdyby NGO-sy chciały osiągać więcej, to musiałyby wejść w politykę, co byłoby się ze szkodą dla sfery publicznej.

⁸ Społeczeństwo obywatelskie postrzegane jest jako wartość sama w sobie, a jego rozwój stanowił jeden z głównych – obok zmiany ustroju i wprowadzenia gospodarki wolnorynkowej – celów transformacji krajów postkomunistycznych (zob. np. Dahrendorf 1991). To czy zmianom w tej sferze poświęcono wystarczająco dużo uwagi, czy też jak można raczej mówić o „zdradzie elit” (Gliński 2008:16), które zajęły się innymi sprawami, pozostaje tematem na osobną dyskusję.

⁹ Tytuł pochodził od redakcji. Autorka pierwotnie zatytułowała swój artykuł *Kłopoty z ngosami* (zob. Graff 2010b: 1-2).

Zastrzeżenia natury organizacyjnej dotyczą przede wszystkim negatywnych konsekwencji profesjonalizacji działalności sektora pozarządowego. Przy czym problemem nie jest to, że członkowie NGO-sów uczą się działać coraz sprawniej, lecz to, że coraz sprawniejsza realizacja kolejnych projektów staje się celem samym w sobie (Graff 2010b). Część instytucji funkcjonuje od grantu do grantu, dostosowując swoją aktywność do możliwości zdobycia środków, tracąc z pola widzenia początkowo formułowane cele. Symptomy zjawiska widać zarówno w dużych organizacji pozarządowych, jak i stowarzyszeniach studenckich czy kołach naukowych, których członkowie – pomimo regulacji statutowych – traktują często swoją aktywność jako trening efektywności (por. Przybylski, Żuk 2009: 196–197). Zjawisko zostało zdiagnozowane na gruncie socjologii organizacji. Ujawniono, że po pewnym czasie celem struktur staje się samo trwanie, a jest to – szczególnie w przypadku trzeciego sektora – uzależnione od zdobycia kolejnych środków. Organizacje pozarządowe zamiast zachować autonomię, uzależniają się od grantodawców krajowych lub zagranicznych. J. Staniszkis (2005/2006) zauważa, że: *gdy się przyjrzeć przepływowi finansowemu, to w skali świata sfera ta jest kontrolowana przez kilkanaście wielkich struktur, które – działają w przestrzeni ponadpaństwowej – w jakimś sensie stanowią dyskretną, jedną z wielu, formę odpaństwowienia. (...) W wyniku mechanizmów odpaństwawiających poprzez system prawny czy też warunkowane programowanie, powstaje sytuacja, w której jedne struktury (te, które mają najwięcej pieniędzy i w minimalnym stopniu są związane ze społeczeństwami) decydują, a inne są ich klientami i – jako podwykonawcy określonych projektów – występują o dotacje i działają.*

Z perspektywy społecznej wskazuje się natomiast, że NGO-sy zamiast budować aktywne społeczeństwo, którego członkowie potrafią brać sprawę w swoje ręce, w praktyce wyręczają społeczeństwo. W coraz bardziej profesjonalizowanym świecie trzeciego sektora nie ma wiele miejsca dla ludzi niebędących ekspertami (Graff 2010b). Osoby, którym NGO-sy pomagają przestają więc być podmiotami, a stają się biernymi adresatami pomocy, za których wszystko robią inni. Oddaje to dobrze przywołana przez Przemysława Sadurę metafora Slavoję Žižka, który *zauważył kiedyś, że „śmiech z puszek” w serialach komediowych nie zachęca nas do śmiechu, tylko śmieje się za nas. Tak działają także organizacje społeczne* (Sadura 2010: 15). Najkrócej ów zarzut można ująć tak: organizacje trzeciego sektora nie są ruchami społecznymi, które pozwalają zmieniać świat, ale bardzo często to po prostu kolejni gracze w systemie władzy. Jak pokazuje Duncan McDuire-Ra na przykładzie stanu Meghalaya w Indiach, nie tylko państwo czy system ekonomiczny, ale również NGO-sy mogą być czynnikiem hamowania przemian społecznych (McDuire-Ra 2007). Do podobnych wniosków dochodzi również Paweł Załęski (2005: 310) analizując globalny system pozarządowej administracji: *NGOs jako elementy*

nowych struktur władzy, nie tylko mogą nie być zaangażowane w zmianę społeczną, ale wręcz działać na rzecz ochrony ustanowionych zasobów władzy. Ich organizacyjne zasoby mogą być mobilizowane do podtrzymywania istniejących struktur władzy, w ramach których są inkorporowane i których stanowią części.

Powyższe argumenty sprawiają, że pomimo monopolizacji dyskursu o społeczeństwie obywatelskim przez formalne NGO-sy, nie mogą one sobie rościć prawa do uosabiania obywatelskiego ducha. Na instytucje działające w trzecim sektorze lepiej więc patrzeć nie tylko z nadzieją, ale i z ostrożnością. Jednocześnie trzeba podkreślić, że nie chodzi o to, by atakować organizacje trzeciego sektora, które i tak czasami ledwo wiążą koniec z końcem¹⁰. Warto jednak pamiętać o ograniczeniach i rozmaitych uwikłaniach formalnych organizacji pozarządowych, które powinny zniechęcić do fetyszyzowania trzeciego sektora.

4. Aktywność nieformalna – przegląd zjawisk, próba klasyfikacji

W perspektywie krytyki NGO-sów wskazane staje się poszukiwanie przykładów społeczeństwa obywatelskiego poza sferą formalnych organizacji pozarządowych. Chodzi w tym wypadku przede wszystkim o grupy organizujące się spontanicznie zarówno na poziomie lokalnym, jak i w Internecie. Ich działania obejmują szerokie spektrum: od przygotowywania wydarzeń towarzyskich dla mieszkańców podwórka, przez petycje, demonstracje i happeningi, po udział w konsultacjach społecznych.

Badacze zajmujący się społeczeństwem obywatelskim nie poświęcali do tej pory podobnym aktywnościom zbyt wiele uwagi. Jedną z głównych przyczyn tego zaniedbania jest zapewne większa dostępność formalnych organizacji pozarządowych jako przedmiotu badań. W przypadku inicjatyw niezarejestrowanych, brak formalno-prawnego umocowania, żywiołowość podejmowanych działań, a często również krótka ich żywotność sprawiły, że nauki społeczne nie były jak dotąd w stanie wyczerpująco opisać zjawiska. Zwraca na to uwagę m.in. Jakub Wygnański (2008:11) ze Stowarzyszenia Klon/Jawior, który w wywiadzie dla Gazety Wyborczej, przyznaje, że *mamy obecnie zbyt słaby „radar” do rejestrowania tego rodzaju aktywności*. Podobne trudności nie mogą jednak zniechęcać do podejmowania starań. Przykłady tego typu inicjatyw nie pozostają bez śladów, ale ich odnalezienie wymaga wysiłku.

¹⁰ 61% polskich NGO-sów za najważniejszy problem uznaje kłopoty ze zdobywaniem funduszy na działalność oraz zakup sprzętu (Gumkowska i in. 2008: 119).

Aktywność podejmowaną poza organizacjami pożytku publicznego określam mianem nieformalnych inicjatyw obywatelskich¹¹. Należą do nich grupy celowe, które rozwiązują się po osiągnięciu sukcesu lub wypaleniu początkowego entuzjazmu (np. protest studencki przeciwko zmianom na uczelni). Może się jednak zdarzyć i tak, że pojedyncza sprawa staje się początkiem dłuższej współpracy, która przybiera formę quasi-organizacyjną, tzn. powstaje grupa nieformalna, która jest trwała, ma dalej idące cele oraz bardziej lub mniej stałą strukturę.

Nieformalne inicjatywy obywatelskie można klasyfikować ze względu na różne kryteria: okres funkcjonowania, sfera działania (w świecie wirtualnym, w świecie rzeczywistym, mieszane), czy – jak wyżej wspomniano – stopnia zorganizowania (por. Malinowska 2000). Istotne jest także, kto w takich działaniach bierze udział. Z obserwacji społeczeństwa obywatelskiego w Łodzi oraz z informacji prasowych można wnioskować, że trwalsze organizacje nieformalne funkcjonują jako platforma tworzona przez jednostki albo jako koalicja organizacji dążących do realizacji wspólnych celów. Warto przedstawić bliżej niektóre z nich¹².

Przykładem niesformalizowanej aktywności jednostek jest Grupa Pewnych Osób (GPO) z Łodzi. Początki inicjatywy sięgają lipca 2006 roku, kiedy użytkownicy forum internetowego „Gazety Wyborczej” zorganizowali protest przeciwko zatrzymaniu amerykańskiej studentki robiącej zdjęcia fabryki Gillette. Happening, podczas którego co najmniej kilkanaście osób ostentacyjnie łamało zakaz fotografowania budynku, został opisany przez łódzkie media. Nic nie wskazywało wówczas, by spontanicznie zorganizowany protest przerodzi się w trwalszą działalność. Grupa nie miała nazwy¹³, dziennikarze opisywali jej członków jako „forumowiczów”, „internautów” lub po prostu „młodych ludzi”.

Przez ponad dwa lata akcje „pewnych osób” ewoluowały od działań o charakterze protestu do bardziej dojrzałych form aktywności, które nie ograniczały się jedynie do krytyki i kontrolowania władz, ale polegały również

¹¹ Są one czymś innym aniżeli nieformalne organizacje rozumiane jako spontanicznie kształtujące się relacje społeczne w ramach organizacji formalnych – zjawisko szczególnie dobrze zdiagnozowane na gruncie socjologii organizacji (zob. Handel 2003:145-148). W tym przypadku chodzi raczej o formy działania zbiorowego (innego np. niż tłum) podejmowanego dla różnie rozumianego celu publicznego.

¹² Przedstawione ilustracje zostały zebrane podczas eksploracji sfery nieformalnych inicjatyw obywatelskich na użytek bardziej skonkretyzowanych badań do przygotowywanej pracy doktorskiej. Informacje były zdobywane w różny sposób: analizy danych zastanych (strony internetowe, informacje prasowe), obserwacji (również uczestniczącej) oraz rozmów ze społecznikami.

¹³ Po raz pierwszy nazwa „Grupa Pewnych Osób” pojawiła się na łamach prasy w łódzkim dodatku do Gazety Wyborczej w grudniu 2007 roku (Jagiello 2007).

na inicjowaniu publicznej debaty, konsultowania decyzji z przedstawicielami miasta, czy też planowaniu oraz udziale w projektach obywatelsko-artystycznych skierowanych dla lokalnej społeczności. Dzięki medialności swoich akcji członkowie GPO uzyskali znaczącą pozycję w łódzkim środowisku obywatelskim – współpracowali z większymi i bogatszymi organizacjami promując kandydaturę miasta do tytułu Europejskiej Stolicy Kultury, uczestniczyli w projektach zwiększających udział mieszkańców w rządzeniu¹⁴, a w panelach dyskusyjnych dotyczących Łodzi występowali na prawach ekspertów, obok dziennikarzy, polityków i urzędników.

Grupa komunikuje się w dużej mierze za pośrednictwem listy dyskusyjnej, na której zapisane jest obecnie blisko pół tysiąca osób. Cechą charakterystyczną GPO jest to, że chociaż organizacja powstała w Internecie, a jej członkowie są bardzo aktywni w świecie wirtualnym (prowadzą strony i blogi, aktualizują Wikipedię), to najbardziej istotne działania podejmuje w miejskiej przestrzeni publicznej (zob. Hanzl 2009; Bielski 2010).

Innym przykładem takiej nieformalnej aktywności jest oddolna inicjatywa stworzenia parku w południowej części Warszawy. Animatorem akcji jest Jacek Powałka, absolwent marketingu, który określa siebie mianem „po prostu sąsiad”. Podobnie jak w GPO zaczęło się od protestu. Lokalne władze przez kilka lat nie zbudowały chodnika umożliwiającego dojście do przystanku metra bez brodzenia w błocie. Powałka przygotował wzór petycji i zaczął zbierać podpisy. Każdy mieszkaniec podpisywał się na osobnej kartce papieru, więc urzędnicy musieli odpowiadać na ich pisma indywidualnie. Po tym swoistym – jak Powałka sam to określa – strajku włoskim, przysłała kolej na bardziej konstruktywne, choć nieco samowolne działania. Nie mogąc uzyskać pomocy od urzędu przy zagospodarowaniu terenu niedaleko jego bloku, postanowił wraz z sąsiadami urządzić na nim park. Wspólnie posadzili kilkadziesiąt drzewek i drzew (w tym 25-letni dąb czerwony ważący ponad tonę) oraz kilkaset krzewów. Usypali również górkę do zjeżdżania na sankach. Utworzony w ten sposób park stał się miejscem spotkań i organizacji imprez dla sąsiadów (coroczne pikniki, zimowe mistrzostwa w zjeżdżaniu na workach z sianem). W planach jest zamontowanie chodnika sfinansowanego z sąsiedzkiej zbiórki. Powałka, nie zadowolając się sukcesem w swojej dzielnicy, wspomaga kolejne „Nasze parki” w Gdyni, Białym Dunajcu i na warszawskim Powiślu¹⁵.

W nieformalną aktywność społecznościową wpisują się również osoby mieszkające przy ulicy Tuwima 23/25 w Łodzi, które postanowiły zintegrować podwórkową społeczność. Pierwsze efekty są już widoczne. W czerwcu 2009

¹⁴ Mieli np. spory wpływ na treść nowego regulaminu konsultacji społecznych przyjętego przez Radę Miejską 31 marca 2010 roku.

¹⁵ Więcej informacji: <http://naszpark.pl>.

roku społecznicy przygotowali festyn dla sąsiadów, podczas którego można było zagrać w warcaby i bule, wziąć udział w konkursie wiedzy o Łodzi, posłuchać muzyki wykonywanej na żywo oraz porozmawiać z zaproszonym Arturem Partyką. Grupa nastolatków wspierana przez starszych lokatorów – w tym pisarza i dziennikarkę – wydaje również bezpłatny „Express podwórkowy”. W trzecim numerze (styczeń-luty 2010) kilkustronicowego periodyku pojawiły się artykuły zachęcające do zwracania uwagi na próby włamań i zgłaszania informacji na policję lub do straży miejskiej („Sąsiedzie, sąsiadko – czuwajmy!”), felieton o problemie psich kup na podwórku („Podwórko wolne od brązu”), czy analiza wpływu wielkich inwestycji w okolicy na sytuację mieszkańców („Co nas obchodzi Nowe Centrum Łodzi?”). Podobne działania doskonale wpisują się w sformułowaną przez Gizę-Poleszczuk koncepcję „chałupniczego społeczeństwa obywatelskiego”, które rodzi się w odpowiedzi na rzeczywiste potrzeby ludzi (Giza-Poleszczuk 2009).

Niesformalizowany charakter organizacji ma również wymiar metaorganizacyjny. Ma to miejsce wówczas, gdy grupy nieformalne oraz organizacje pozarządowe zawierają sojusz lub porozumienie w celu realizacji wspólnych zamierzeń. Przykładami takich działań są:

1) Ruch Społeczny Szacunek dla Łodzi (www.dlalodzi.info), tworzony przez część rozproszonych wcześniej środowisk obrońców zabytków (14 podmiotów formalnych i nieformalnych),

2) Nieformalna grupa Projekt Miejski (<http://projektmiejski.pl>) – powstała w 2009 roku aby włączyć się w dyskusje dotyczące zagospodarowania miasta oraz koordynować działania różnych stowarzyszeń i instytucji. Inicjatywa tworzona jest przez Fundację Splot, Fundację Wschód Sztuki, Krytykę Polityczną i Małopolski Instytut Kultury,

3) Porozumienie na rzecz Bydgoskiego Przedmieścia zawiązane w 2008 roku w Toruniu przez sześć podmiotów. Jego celem jest – cytując za stroną www.bydgoskie.org.pl – *rozwój społeczności lokalnej oraz kompleksowego działania na rzecz szeroko pojętej rewitalizacji dzielnicy.*

Pomimo braku formalnej struktury nieformalne inicjatywy obywatelskie są bardzo skuteczne we wprowadzaniu zmian w mieście. Ich członkowie uczestniczą w publicznych debatach, wywierają nacisk na radnych i urzędników, namawiają do szerszych konsultacji oraz lobbują za odpowiadającymi im rozwiązaniami prawnymi. Bardzo często swoje cele osiągają we współpracy ze sformalizowanymi strukturami, które mogą wykorzystywać podobne środowiska dla realizacji wcześniej postawionych celów bądź poszerzenia pola działalności.

5. Motywacja do nieformalnych działań

Powody do działania w takich nieformalnych grupach czy strukturach są zróżnicowane. Oprócz braku potrzeby tworzenia kolejnych instytucji, w rozmowach ze społecznikami przewija się również wyraźna niechęć do opisanych wcześniej prób monopolizacji dyskursu o społeczeństwie obywatelskim przez organizacje trzeciego sektora. Hanna Gill-Piątek, mieszkanka jednej z łódzkich kamienic, aktywnie włączająca się w sprawy społeczne na każdym poziomie (podwórkowym, miejskim, ogólnopolskim), podczas rozmów z urzędnikami z zasady nie podaje przynależności organizacyjnej. Chce w ten sposób zademonstrować, że należy się liczyć nie tylko z NGO-sami, ale i ze zwykłymi obywatelami zainteresowanymi sprawami publicznymi.

Innym uświadomionym motywem nieformalnej działalności ma być więc przekonanie innych, że nie trzeba być członkiem żadnej organizacji, aby zrobić coś pożytecznego dla swojego otoczenia. Jacek Powałka na stronie internetowej inicjatywy społecznej „Nasz park” prezentuje się jako Jacek, sąsiad jeden z wielu, do którego zawsze można zapukać lub zadzwonić. Z tego samego powodu swoisty manifest Grupy Pewnych Osób, umieszczony na blogu, zaczyna się od słów: *Kto jest w jej składzie? Także ty, tylko jeszcze o tym nie wiesz* (wpis na <http://gpo.blox.pl> z listopada 2007 roku). Aktywiści i społecznicy z inicjatyw nieformalnych cenią przede wszystkim samą działalność chcąc zminimalizować energię potrzebną na budowanie skostniałych struktury. Jak relacjonowały pewne osoby dziennikarzom „Gazety Wyborczej”: *Stanowimy związek nieformalny, dlatego to nas kręci. A jakbyśmy mieli prezesa, struktury, pewnie byśmy się pokłócili* (Gnacikowska, Jagiełło 2008).

Z kolei organizacjom pozarządowym tworzącym niesformalizowane sojusze, kolejna umocowana prawnie struktura nie jest do niczego potrzebna. Motywacja jest jednak podobna jak w przypadku niesformalizowanych grup jednostek – chodzi o to, aby stworzyć platformę umożliwiającą zebranie rozproszonych sił w celu skuteczniejszego działania. Jak pisała Patrycja, uczestniczka grupy dyskusyjnej Szacunku dla Łodzi, *ruch powstał, by różne podmioty o zbliżonych celach mogły wspólnie wywierać wpływ na łódzką rzeczywistość. Ma tu działać efekt synergii, wspierania działań przez różne grupy*¹⁶.

Trudno nie zauważyć, że wiele z przedstawionych inicjatyw zostało zapoczątkowanych przez grupy stosunkowo młodych osób, które dysponują dużym kapitałem społecznym oraz umiejętnościami nadawania własnym akcjom duży rozgłos. Są to więc przykłady aktywności charakterystyczne dla rodzącej

¹⁶ Wypowiedź z dn. 8 lutego 2009 na zamkniętej liście dyskusyjnej.

się nowej klasy mieszczan wyczulonej na wartości postmaterialistyczne (Bielski 2010). Sprawa ta wymaga jednak dalszych badań, bowiem ze względu na niereprezentatywną próbkę organizacji (bardzo trudno o inną), podobnych intuicji nie da się rozciągać na wszystkie inicjatywy niesformalizowane. Można domniemywać, że inne środowiska nieformalne trudniej przebijają się do opinii publicznej, ponieważ brakuje im umiejętności potrzebnych do autopromocji.

Póki co, nie stworzono uniwersalnego modelu rozwoju inicjatyw nieformalnych. W niektórych przypadkach, wraz z pojawieniem się nowych celów, ich uczestnicy decydują się na umocowanie swoich działań, traktując początkowy charakter jako jeden z etapów rozwoju swojej działalności. W innych sytuacjach, charakter nieformalny na trwałe wpisuje się w charakterystykę organizacji.

6. Zamiast zakończenia – konieczność dalszych badań

O liczbie, celach i sposobach funkcjonowania nieformalnych inicjatyw obywatelskich wciąż wiemy stosunkowo nie dużo. Temat wymaga dalszych badań i obserwacji, gdyż zjawisko jest bardzo ważne. Dopełnia bowiem obraz aktywności obywatelskiej formułowany na podstawie badań ilościowych i jakościowych skupionych na formalnych organizacjach „trzeciego sektora”. Obserwując działalność osób zaangażowanych w nieformalne inicjatywy, odnosi się wrażenie, że nie traktują tego zajęcia jako kolejnej pracy, że stanowi ono bardziej powołanie czy styl życia. Nie ma tu rozmów na temat problemów dotyczących trzeciego sektora, konieczności rekrutacji wolontariuszy, zdobycia międzynarodowego grantu, czy rozliczenia dotacji. Jest za to aktywność w strukturze sieciowej, która dopasowuje się do aktualnych potrzeb.

Według osób wspomnianych w tym artykule, tworzenie silnej organizacji nie jest potrzebne do osiągnięcia formułowanych zamierzeń. Ta autentyczność godna jest zauważenia oraz docenienia, dlatego też mając na uwadze nadzieje, ale i ryzyko związane z podobną aktywnością, należałoby stopniowo uzupełniać „białe plamy” dotyczące tej sfery obywatelskiego działania. Nadal brakuje szczegółowych studiów dotyczących poszczególnych inicjatyw niesformalizowanych, badań porównawczych aktywistów działających w NGO-sach i poza nimi, jak również rozpoznania słabych i mocnych stron tych form organizacyjnych.

Proponowany zwrot w badaniach na sferę obywatelską byłby w jakimś stopniu powrotem do korzeni. Piotr Gliński przypomina, że socjologowie polscy już w czasach PRL-u – tzn. jeszcze przed rozwojem w Polsce powojennej idei społeczeństwa obywatelskiego – zajmowali się tematami takimi jak społeczności lokalne, ruchy społeczne, czy środowiska młodzieżowe (Gliński 2008: 9).

Bibliografia

- Alert24 (2009), *Kandydat rozkleja plakaty, łodzianin je zrywa* <http://www.alert24.pl/alert24/1,84880,6657103,Kandydat_rozkleja_plakaty__lodzianin_je_zrywa.html> (27.05.2009).
- Bielski P. (2010), *Sieciowe działania obywatelskie*, [w:] *Wyzwania zrównoważonego rozwoju w Polsce*, red. J. Kronenberg, T. Berger, Kraków: Fundacja Sendzimira.
- Bodnar A., Kucharczyk J. (2010), *Romantycznie i rozważnie*, „Gazeta Wyborcza”, nr 15, 19.01.2010.
- Cohen J.L., Arato A. (1997), *Civil Society and Political Theory*, Cambridge: The MIT Press.
- Dahrendorf R. (1991), *The Road to Freedom: Political and Economic Reform, Civil Society and Ideological Vacuum in Eastern Europe*, „European Business Journal”, 3rd Quarter, vol. 3 Issue 3.
- Gellner E. (1994), *Conditions of Liberty. Civil Society and its Rivals*, Allen Lane The Penguin Press.
- Giza-Poleszczuk A. (2009), *Chałupnicze społeczeństwo obywatelskie*, rozmowę przeprowadziła D. Wielowieyska, „Gazeta Wyborcza”, nr 117, 20.05.2009.
- Gliński P. (1999), *Polski ruch ekologiczny – nowe tendencje wzrostowe*, [w:] *Świadomość ekologiczna i społeczne ruchy „zielonych” w Polsce*, red. W. Mirowski, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gliński P. (2008), *Przedmowa: o miejscu problematyki społeczeństwa obywatelskiego w socjologii polskiej*, [w:] *Spółeczeństwo obywatelskie. Między ideą a praktyką*, red. A. Kościański, W. Misztal, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Gnacikowska W., Jagiełło M. (2008), *Wkurzona Grupa Pewnych Osób. Bo to miasto jest nasze*, „Duży Format” – „Gazeta Wyborcza”, nr 145, 23.06.2008.
- Godłów-Legiędź J. (2010), *Współczesna ekonomia. Ku nowemu paradygmatowi?*, Warszawa: C.H. Beck.
- Graff A. (2010a), *Urzędasy, bez serc, bez ducha*, „Gazeta Wyborcza”, nr 4, 06.01.2010.
- Graff A. (2010b), *Kłopoty z ngo – post scriptum*, www.batory.org.pl/doc/agnieszka-graff-klopoty-z-ngo-post-scriptum.pdf (10.04.2010).
- Gumkowska M. i in., (2008), *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2008*, Warszawa: Stowarzyszenie Klon/Jawor.
- Handel M. (red.) (2003), *The Sociology of Organizations. Classic, Contemporary and Critical Readings*, Sage Publications, Thousand Oaks.
- Hanzl M. (2009), *Łódzka Grupa Pewnych Osób – czyli o rozwoju postaw obywatelskich i ich wpływie na ewolucję procesu planowania przestrzeni* http://mojemiesto.org.pl/gpo/GPO_Lodz.pdf (15.01.2010).
- Herbst J. (2004), *Gdzie w Polsce szukać społeczeństwa obywatelskiego? Od ideologii do badań*, „Trzeci sektor”, nr 1 – jesień/zima.
- Herbst J. (2005), *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego*, Warszawa: Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.

- Jagiełło M. (2007), *Pikieta Estetyczna przeciwko kioskowi w centrum*, „Gazeta Wyborcza”, nr 283, 4.12.2007.
- Kowalewski Z. (1991), *Spółeczeństwo obywatelskie w perspektywie historycznej*, Warszawa: Pax.
- Król M. (2004), *Spółeczeństwo obywatelskie w demokracji*, „Trzeci sektor”, nr 1 – jesień/zima.
- Locke J. (1992), *Dwa traktaty o rządzie*, tłum. Z. Rau, Warszawa: PWN.
- Malinowska E. (2000), *Feminizm europejski, demokracja parytetowa a polski ruch kobiet*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- McDuie-Ra D. (2007), *The Constraints on Civil Society beyond the State: Gender-based Insecurity in Meghalaya, India*, „Voluntas: International journal of voluntary and non-profit organisations”, nr 18.
- Nowicka W. (2010), *Ludzie nie chcą się organizować*, „Gazeta Wyborcza”, nr 9, 12.01.2010.
- Pricewaterhouse Coopers (2007), *Raport na temat wielkich miast Polski: Łódź*.
- Przybyłski B., Żuk N. (2009), *Problematyczność koncepcji działań pozornych Jana Lutyńskiego, na przykładzie badania organizacji studenckich Uniwersytetu Łódzkiego*, „Przegląd Socjologiczny”, tom LVIII/1.
- Rymsza A. (2005), *Partnerzy służby publicznej? Wyzwania współpracy sektora pozarządowego z administracją publiczną w świetle doświadczeń amerykańskich*, „Trzeci Sektor”, nr 3 – lato.
- Sadura P. (2010), *Samoorganizacja się sama nie robi*, „Gazeta Wyborcza”, nr 27, 02/02/2010.
- Staniszki J. (2005/2006), *Mały entuzjazm za duże pieniądze*, wywiad przeprowadziła M. Dudkiewicz, „Trzeci sektor”, nr 4 – jesień/zima.
- Stempień J. (2009), *DIALOG obywatelski w Polsce jako przykład działań pozornych*, „Przegląd Socjologiczny”, tom LVIII/1.
- Szacki J. (1997), *Wstęp. Powrót idei społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Ani książkę, ani kupiec: obywatel*, red. J. Szacki, Warszawa: Wydawnictwo Znak.
- Szydłowski G. (2009), *Załatwicz mandatów*, „Gazeta Wyborcza”, Olsztyn, nr 234, 06.10.2009.
- Taylor Ch. (1994), *Kiedy mówimy: społeczeństwo obywatelskie?*, [w:] *Europa i społeczeństwo obywatelskie. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tönnies F. (2001), *Community and Civil Society*, tłum. J. Harris, M. Hollis, Cambridge University Press.
- Touraine A. (1995), *Wprowadzenie do analizy ruchów społecznych*, [w:] *Władza i społeczeństwo*, red. J. Szczupaczyński, Warszawa: Scholar.
- Wygnański K. (2005), *Przedmowa*, [w:] *Oblicza społeczeństwa obywatelskiego*, J. Herbst, Warszawa: Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego.
- Wygnański K. (2008), *Wrażliwi na jeden procent*, rozmowę przeprowadził W. Tymowski, „Gazeta Wyborcza”, nr 212, 10.09.2008.

Załęski P. (2005), *Globalny system pozarządowej administracji. Geosocjologia trzeciego sektora*, „Studia Polityczne”, nr 17.

Załęski P. (2007), *Propaganda społeczeństwa obywatelskiego w okresie transformacji*, „Zeszyty Prasoznawcze”, nr 3–4 (191–192).

Civic Activity in Informal Initiatives. Contribution to a Discussion

Summary. Research on civil society has been dominated by issues connected with functioning of formal associations and foundations. One might therefore get the impression that it is formal non-governmental organisations that personify the spirit of civic activity. Similar perspective seems to be too narrow in respect to both theory and reality. The analysis of activities driven by public interest proves that people engaged outside formal structures can be equally effective. The aim of this article is to draw attention to this relatively rare area of research.

Key words: civil society, civic activity, informal initiatives, non-governmental organizations, third sector.

Borys Martela – magister, absolwent socjologii na Uniwersytecie Łódzkim. Doktorant w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego.

Adres e-mail: borys.martela@gmail.com